

wdrożenia  
i rozwiązania

### INTEGRACJA TELEFONU Z KOMPUTEREM

CTI to rozwiązanie umożliwiające integrację infrastruktury telefonicznej z systemami informatycznymi firmy, dzięki któremu możliwe staje się m.in. podniesienie jakości obsługi klienta oraz zaoferowanie mu nowych, unikatowych usług. **Czytaj – str. 14**

technologie  
i produkty

### OPROGRAMOWANIE + STRATEGIA = OCHRONA PRZED INFEKCJĄ

Producenci systemów antywirusowych kładą coraz większy nacisk na rozwiązania korporacyjne. W tym sektorze rynku zakup nowoczesnego narzędzia to nie wszystko. Ważne jest, aby potem można je było skonfigurować zgodnie z firmową polityką bezpieczeństwa. **Czytaj – str. 16**

analizy, tendencje,  
prognozy

### GRATISOWA PUŁAPKA

W październiku br. zlikwidowano serwer darmowych kont poczty elektronicznej i stron WWW kki.NET. Jeden z najstarszych serwerów darmowych kont kki.NET nie wytrzymał tempa rozwoju narzuconego przez konkurencję. **Czytaj – str. 19**

# Wintel kontra RISC

Mimo że w Polsce częściej kupowane są tanie maszyny wintelowe klasy podstawowej, dostawcy – oferując coraz wyższą moc obliczeniową za coraz mniejsze pieniądze – zaczynają skutecznie wychodzić naprzeciw potrzebom lokalnych klientów. A to może w najbliższej przyszłości umożliwić dynamiczny rozwój także firmom mniej zamożnym, które nie mogą sobie jeszcze pozwolić



Ustawa o konwersji opłat koncesyjnych

## Poprawianie na czas

Operatorzy będą mogli starać się o konwersję swoich zobowiązań koncesyjnych na inwestycje, nie będzie natomiast możliwości przejęcia przez skarb państwa udziałów w firmach telekomunikacyjnych, które nie rozliczyły się z opłat za koncesje – taką zmianę w rządowym projekcie ustawy o restrukturyzacji zobowiązań koncesyjnych operatorów stacjonarnych wprowadzili 7 listopada br. posłowie nadzwyczajnej podkomisji pracującej nad tym dokumentem.

Podkomisja, której przewodniczy poseł Tadeusz Jarmuziewicz, dyskutowała także o dodaniu do projektu zapisów, które w zdecydowany sposób preferowałyby inwestycje na terenach słabo zurbanizowanych oraz zdobywanie na ten cel środków z Unii Europejskiej.

Wprowadzanie kolejnych poprawek niepokoi operatorów, stronę rządową oraz prezesa URTiP. Grozi to bowiem przedłużeniem prac nad ustawą i nieuchwaleniem jej w br. **MOL**

Więcej – str. 4



© Andrzej Smolinski

■ JACEK KURAŚ

# Powyborcze refleksje

*Być może znowu tzw. opinia publiczna obarczy całą winą za kłopoty z wyborami bezbronny komputer. Jednak, jak zawsze, odpowiedzialni są ludzie. Zebrałaby się ich całkiem spora armia...*

**D**alem się namówić do pracy jako operator pilotażowego systemu informatycznego w wyborach samorządowych. Niecałe trzy tygodnie przed godziną „0” dla mnie i moich kolegów przeprowadzono szkolenie. Koordynator przedstawił działanie systemu na prymitywnych danych, wprowadziliśmy kilka nazwisk do formularzy, otrzymaliśmy koperty z kodami i konta pocztowe do kontaktowania się z koordynatorem. Nie było żadnej próby wysłania sprawozdania do centralnego serwera. Przygotowanie szkolącego do prowadzenia kursu pozostawiało wiele do życzenia, a wrażenia po instruktażu nie przepełniły mnie optymizmem.

Zaraz po szkoleniu pobrałem z odpowiedniej strony internetowej wersję testową systemu i dokumentację. Po rozpakowaniu instrukcji obsługi i przeczytaniu jej tekstu do edytora, na ekranie ukazała się strona tytułowa: „PROKOM SOFTWARE SA, WYBORY SAMORZĄDOWE 2002. Instrukcja obsługi

jednego z pół formularza okazało się niemożliwe. Poprosiłem koordynatora (wysyłając codziennie jeden e-mail) o wyjaśnienie. Dopiero po trzech dniach dostałem odpowiedź, że wszyscy mają takie same kłopoty. Na tydzień przed wyborami koordynator przestał odpowiadać na listy. Jedyne, dość kosztowny, kontakt był możliwy przez komórkę.

Wielokrotne próby pobrania danych – zgodnie z harmonogramem w przeddzień wyborów – ze strony PKW zakończyły się fiaskiem. W rozmowie z koordynatorem dowiedziałem się, że będzie to możliwe dopiero po godzinie 19.00 w dniu wyborów.

W niedzielę wieczorem załogowałem się na stronie PKW. Wy-

jaśniły się sobotnie kłopoty. Dla większości komisji błędnie zostały wydrukowane hasła. Po wzajemnej zamianie hasła operatora i przewodniczącego komisji udało się wczytać dane. Ostateczna wersja systemu pojawiła się na stronie PKW dopiero o godzinie 22.06. Wprowadzanie danych i drukowanie raportów przebiegło prawidłowo. Schody pojawiły się przy

próbach wysłania wyników do PKW.

W poniedziałek prasa i portale internetowe pełne były informacji na temat awarii systemu wyborczego. Milczała tylko Wirtualna Polska, której właścicielem jest Prokom. Koszty pilotażu szacowane są na ponad 24 mln zł. Oprócz Prokomu wybory obsługiwał Pixel – przedsiębiorstwo raczej mało znane. Podobno to ta firma była twórcą aplikacji używanych w komisjach. Dlaczego więc instrukcja do aplikacji sygnowana jest logo Prokomu?

Z informacji przekazywanych w prasie i w Internecie wynika, że pominięta została procedura wyboru oferenta wymagana przez ustawę o zamówieniach publicznych. Czy jest to prawda? Jeżeli tak, to już dzisiaj tą sprawą powinien zajmować się prokurator.

Być może, znowu propaganda zwała całą winę na bezbronny komputer. Jak zawsze jednak winni są ludzie i jest to całkiem spora armia. Są w niej zarówno ci, którzy wybierali (może zbyt późno) firmy tworzące system, jak i ci, którzy go realizowali, nadzorowali i wdrazali. □







# Powyborcze refleksje

Być może znowu tzw. opinia publiczna obarczy całą winą za kłopoty z wyborami bezbronny komputer. Jednak, jak zawsze, odpowiedzialni są ludzie. Zebrałaby się ich całkiem spora armia...

**D**ałem się namówić do pracy jako operator pilotażowego systemu informacyjnego w wyborach samorządowych. Niecałe trzy tygodnie przed godziną „0” dla mnie i moich kolegów przeprowadzono szkolenie. Koordynator przedstawił działanie systemu na prymitywnych danych, wprowadziliśmy kilka nazwisk do formularzy, otrzymaliśmy koperty z kodami i konta pocztowe do kontaktowania się z koordynatorem. Nie było żadnej próby wysłania sprawozdania do centralnego serwera. Przygotowanie szkolącego do prowadzenia kursu pozostawiało wiele do życzenia, a wrażenia po instruktażu nie przepełniły mnie optymizmem.

Zaraz po szkoleniu pobrałem z odpowiedniej strony internetowej wersję testową systemu i dokumentację. Po rozpakowaniu instrukcji obsługi i wczytaniu jej tekstu do edytora, na ekranie ukazała się strona tytułowa: „PROKOM SOFTWARE SA, WYBORY SAMORZĄDOWE 2002, Instrukcja aplikacji obwodowej”. To dodatkowo wzmoгло moje obawy o końcowy efekt.

Następnego dnia połączyłem się ze stroną PKW. Wpisałem nazwę i hasło operatora, które otrzymałem. Na ekranie pojawiły się moje dane osobowe. Należało jeszcze uzupełnić kilka informacji. Niestety, wypełnienie

jednego z pól formularza okazało się niemożliwe. Poprosiłem koordynatora (wysyłając codziennie jeden e-mail) o wyjaśnienie. Dopiero po trzech dniach dostałem odpowiedź, że wszyscy mają takie same kłopoty. Na tydzień przed wyborami koordynator przestał odpowiadać na listy. Jedyny, dość kosztowny, kontakt był możliwy przez komórkę.

Wielokrotne próby pobrania danych – zgodnie z harmonogramem w przeddzień wyborów – ze strony PKW zakończyły się fiaskiem. W rozmowie z koordynatorem dowiedziałem się, że będzie to możliwe dopiero po godzinie 19.00 w dniu wyborów.

W niedzielę wieczorem załogowałem się na stronie PKW. Wy-

jaśniły się sobotnie kłopoty. Dla większości komisji błędnie zostały wydrukowane hasła. Po wzajemnej zamianie hasła operatora i przewodniczącego komisji udało się wczytać dane. Ostateczna wersja systemu pojawiła się na stronie PKW dopiero o godzinie 22.06. Wprowadzanie danych i drukowanie raportów przebiegło prawidłowo. Schody pojawiły się przy

próbach wysłania wyników do PKW.

W poniedziałek prasa i portale internetowe pełne były informacji na temat awarii systemu wyborczego. Milczała tylko Wirtualna Polska, której właścicielem jest Prokom. Koszty pilotażu szacowane są na ponad 24 mln zł. Oprócz Prokomu wybory obsługiwał Pixel – przedsiębiorstwo raczej mało znane. Podobno to ta firma była twórcą aplikacji używanych w komisjach. Dlaczego więc instrukcja do aplikacji sygnowana jest logo Prokomu?

Z informacji przekazywanych w prasie i w Internecie wynika, że pominięta została procedura wyboru oferenta wymagana przez ustawę o zamówieniach publicznych. Czy jest to prawda? Jeżeli tak, to już dzisiaj tą sprawą powinien zajmować się prokurator.

Być może, znowu propaganda zwała całą winę na bezbronny komputer. Jak zawsze jednak winni są ludzie i jest to całkiem spora armia. Są w niej zarówno ci, którzy wybierali (może zbyt późno) firmy tworzące system, jak i ci, którzy go realizowali, nadzorowali i wdrażali. □

